№ 276. Kraków 29 Listopada — Piątek. Rok 1850

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy niedziele i święta.
Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 5 złp.; kwartalna 14 złot. polską monetą.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 4 złr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
Przyjmuje się w biurze Expedycyi CZASU przy rogu Szczepańskiéj ulicy Nr. 369.
pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą wprost do biura Expedycyi Czasu wyraziwszy na kopercie: *Prenumeracyjne pieniądze*.

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, rozprawy, odezwy wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 5 groszy następne po 3 grosze z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą.
Listy
nie frankowane nie przyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedynczy kosztuje 8 groszy.

Kraków 28 listopada.

P. S. Zapalski członek Tow. roln. Krak. przesyła nam następne uwagi o wzajemném zabezpieczeniu ogniowem.

P. Toczyski obywatel z Tarnowskiego, przed kilku miesiącami nadesłał swój projekt towarzystwa ogniowego wzajemnéj pomocy Komitetowi Towarzystwa rolniczego Krakowskiego, i takowy przekazanym mi został jako referentowi do wprowadzenia na ogólnem zebraniu Towarzystwa rolniczego; gdy jednak ta kwestya zamieszczeniem tegoż projektu w Nr 259 dziennika *Czas* wcześniéj przed sąd publiczny wywołaną została, sądzę że mi wypada w tym względzie moje indiwidualne zdanie oznajmić.

Niemożna nieprzyznać p. Toczyskiemu wielkiej zasługi, że nieupadając na duchu, przyciśnięty jak wszyscy ciężarem trudnego położenia, z gorliwością jeszcze przemyśliwa, nad odwróceniem klęski tak blisko ogół rolników dotykającéj, ale nawet że pierwszy podobno u nas przedmiot ten pomyślał i rozwinięty poddał pod dyskusyą publiczną.

Co do samego projektu, przyznać należy, że niebyłoby nic zbawienniejszego, jak gdyby nietylko klęskę pożaru, ale nawet każdą klęskę grożącą upadkiem gospodarstwa, sąsiedzi patriarchalnym sposobem, stosunkowo do możności każdego rozrachowawszy pomiędzy siebie, poszkodowanemu w znacznéj przynajmniéj części, w naturaliach powrócić mogli. Ale sądzę, że p. Toczyski, co jedynie dobro ogólne miał na widoku i w tym celu zapewne chciał wywołać dyskusyę publiczną, nie weźmie za złe, jeżeli wskaże powody, dla których, mojém zdaniem, jego projekt w wykonaniu trafiłby może na nieprzebyte trudności i niezaprowadziłby nas do tego celu, do jakiego nam dzisiaj dążyć wypada.

Projekt powyższy główny zarząd i opiekę nad towarzystwem ogniowém wzajemnéj pomocy, a nawet pewną władzę, chce mieć oddaną komitetom nieustającym towarzystw rolniczych Lwowskiego i Krakowskiego, kiedy większa część gospodarzy wiejskich, a osobliwie w odleglejszych obwodach Galicyi, z licznych powodów nienależy do towarzystw rolniczych, a z tych, którzy się kiedyś przy ich zawiązaniu z pewném zajęciem włączyli, niektórzy znowu przez zaniedbanie wnoszenia choć dawniéj niezbyt uciążliwéj rocznéj opłaty, częstokroć z bardzo naturalnéj finansowéj przyczyny, sami *de facto* odsunęli się od wszelkiego udziału w towarzystwie. Dla tego z wielkiem prawdopodobieństwem przypuścić można, żeby niebardzo chętnie chcieli poddać część swoich funduszów i środków gospodarskich, i jeszcze część nieograniczoną, wpływowi i władzy korporacyi, w któréj sami żadnego nie mieliby udziału, tém bardziéj, że pomysł zaprowadzenia u nas towarzystw rolniczych obwodowych jeszcze na długi czas między *piia desideria* liczyć się będzie musiał.

Jeżeli policzymy jeszcze i tych, którzy są zabezpieczeni zagranicą, a takiemi są wszyscy prawie rządniejsi i zamożniejsi posiadacze, którzy w większéj części jako mający więcéj środków, są także członkami towarzystw rolniczych, a których § 9 projektu wyłącza od udziału w towarzystwie wzajemnéj pomocy, to w każdéj sekcyi zostałaby bardzo może mała liczba tych, którzyby chcieli i mogli należeć do proponowanego stowarzyszenia. Lecz przypuściwszy nawet mylném to obliczenie, przypuściwszy, żeby powyższe okoliczności niemiały tak stanowczego wpływu, przypuściwszy, żeby oprócz zabezpieczonych zagranicą, wszyscy więksi posiadacze ziemi, dzierżawcy i plebani, jednomyślnie przystąpili do projektowanego stowarzyszenia; to jeżeli łatwo jest każdemu, na przypadek wydarzonego w okolicy pożaru, własnowolnie osądzić, jaką część swoich zapasów ująć może, bez szkody swojemu gospodarstwu, (aby niemi iść w pomoc w nagłéj a częstokroć w najgwałtowniejszéj potrzebie pogorzałemu sąsiadowi) tak przyznać musimy, że nieodzownie trudniéj byłoby stanowić o tem wybranym komisarzom, boby dla uniknienia przeciążeń musieli chyba codziennie wglądać w bieg każdego gospodarstwa swojéj sekcyi; a jeszcze trudniéj wypadałoby dla kontrybuentów poddać się repartycyi, pozbawiającéj czasem kogoś w gospodarstwie jakiego środka, który jakkolwiek z pozoru mało znaczny, wydarzyćby się mogło, stanowiłby podwalinę rachuby jakiego gospodarskiego projektu. Przypuścić także możemy wydarzenie pożaru w jakiéj okolicy odległéj od zapasów np. drzewa lub paszy, które w myśl § 24 projektu członkowie posiadający takowe w obfitości, powinni na miejsce dostawić.

Te i tym podobne okoliczności wywołaćby musiały liczne reklamacye, korespondencye, układy, które nietylko żeby się skończyły, jeżeli nie na umowie pomiędzy stronami pieniężnéj, to na zakupieniu w bliskości po wyższych cenach przedmiotu, któryby przez wzgląd na trudność transportu, lub z innych tysiącznych przyczyn, lżéj było zapłacić choćby pożyczonemi pieniędzmi, niżeli z własnego gospodarstwa dostawić; ale co ważniejsza, przyprawićby mogły poszkodowanego o zwłokę częstokroć bardzo dotkliwą, jak np. w przypadku spalenia paszy w zimie, na któréj niezwłoczne dostawienie od stowarzyszonych miałby słuszne prawo rachować. Dla tego zdaje się, że pod wpływem teraźniejszéj oświaty i przemysłu, choćby nawet pod wpływem teraźniejszego niedostatku, wszelkie takiego rodzaju zobowiązania, pominąwszy szczegółowe wyjątki, dla ogółu stowarzyszonych, mniéj uciążliwe byłyby obrachowane na gotowiznę.

Oprócz tego § 3 projektu pana Toczyskiego, mniejszych posiadaczy wiejskich, to jest włościan, chce zupełnie od ogółu stowarzyszonych odłączyć, i na przypadek, gdyby chcieli mieć towarzystwo ogniowe wzajemnéj pomocy, chce go mieć zupełnie oddzielne, osobne w każdéj gminie, lecz pod tąż samą opieką.

Pan Ferdynand hr. Bąkowski posiadacz znacznéj majętności w Styryi za pośrednictwem korespondencyi umieszczonéj w Nrze 225 dziennika *Czas* donosi nam o istnieniu w téjże krajnie towarzystwa wzajemnego przeciw pożarom zabezpieczenia, które tamże od lat kilkunastu, jako prywatna instytucya bardzo pomyślnie się utrzymuje, i dla tego robi uwagę: „że dobry stan tego towarzystwa dowodzi jasno niestosowności żądania, aby każdy właściciel domu był przymuszonym członkiem towarzystwa wzajemnego zabezpieczenia i że takowy przymus byłby nowomodnem wolnomyślnem tyraństwem, które coś na socyalizm zakrawając, byłoby przeciwne świętemu prawu własności.“— W Styryi i ja zgodziłbym się z nim może; ale gdyby pan Bąkowski wiedział szczegóły częstych pożarów np. w Grodkowicach lub w Kościelnikach i w wielu innych majątkach, którym już towarzystwa asekuracyjne albo policy odmawiają, albo przez wzgląd na szczególne poprzednie okoliczności powiększonym procentem obkładają, gdyby własnemi oczyma, pomiędzy własnemi stodołami widział oficyalistę ekonomicznego, któremu w obec pracujących ludzi tylko głowa z czapką i z zapalonym cygarem z pomiędzy słomy sterczała (*) i gdyby się jeszcze dowiedział, że zażalenie dziedzica w tym względzie władza mimo puściła bez sprężystego działania, to mam nadzieję, żeby nawzajem obywatel Styryi u nas był zemną jednego zdania.

Nie znam szczegółowo urządzenia środków bezpieczeństwa, ani policyi ogniowéj w Styryi; ale tam gdzie roczna opłata stowarzyszonych w przecięciu po 14 krajcarów od wartości 100 złr. wystarczy na pokrycie szkód wyrządzonych przez ogień, tam z zupełną pewnością twierdzić można, że pożary wydarzają się bardzo rzadko i to tylko z przyczyny jakiegoś szczególniejszego wypadku, i że w razie wybuchu; i środki policyjne i cała ludność (nietylko kto jest do tego obowiązany, ale każdy kto może) z przekonania obywatelskiego pośpiesza na ratunek. Kiedy u nas przeciwnie: jedna połowa wydarzonych na wsiach pożarów z lekceważenia, a druga ze złéj woli pochodzi i w każdym takim wypadku mała liczba miejscowych i okolicznych oficyalistów i surdutowych służących z pachciarzem albo arendarzem starozakonnym na czele myśli o przyniesieniu jakiegokolwiek ratunku; poważniejsi gospodarze włościanie, wychodzą wprawdzie, ale każdy z rękami w kieszeni, z zadowolnieniem na twarzy, jako spektatorowie spoglądający z boku za półkwaterkiem (który strona poszkodowana, dla pokrzepienia pracujących i zachęcenia obojętnych, chcąc niechcąc hojnie roznosić każe) kiedy tymczasem zwinniejsza młodzież poluje na wyciągnięte z ognia żelaziwo, a zabiegliwe gospodynie uganiają się za dymiącemi jeszcze, a zalanemi wodą opalonkami, dopóki w kilka, a czasem w kilkanaście godzin, nie pokaże się galopujący na koniu jeden pospolicie żandarm ze stolicy dystryktu. Wtedy to nagle cały obraz się zmienia: kilku prawdziwie ratujących ludzi już prawie bez sił zostaje, a reszta, każdy niemal ze zdobyczą, kątami, cichaczem wynosi się w bezpieczne ustronie, aby przez czynną już wtedy policyą niezostał wynalezionym i z konewką doprowadzonym do dogorywającego zabudowania.

(*) Wypadki sekretnego używania fajek w miejscach niebezpieczeństwem grożących, nie są u nas tak nadzwyczajne, żeby je pomiędzy szczególne wydarzenia policzyć można — powyższa jednak okoliczność jest faktem wydarzonym już w tym miesiącu w jednéj z wsiów okręgu Krakowskiego.

Jeżeli w każdém spojeniu pewnéj części ludności ucywilizowanego świata, pod jakimkolwiekbądź rządem nie może się obejść bez tego, żeby pojedyńczy członkowie na rzecz ogółu nie musieli być pozbawieni małéj cząstki praw osobistych, a nawet nie musieli ulegać pewnemu ograniczeniu w używaniu prawa własności; jeżeli zwiększenie lub nałożenie podatku, na istotne potrzeby kraju, niemoglibyśmy nazwać „tyranią przeciwną świętemu prawu własności,“ jeżeli pomyślność i zamożność ogólna, jak u nas, jedynie prawie zależy na pomyślności rolnictwa, to pytam się dla czegoż miałoby to być niesprawiedliwą rzeczą, żeby wszyscy a przynajmniéj większa część ludności, właściciele klassy rolniczéj, mieli się przyczyniać większym lub mniejszym w miarę potrzeby podatkiem, na zapobieżenie skutkom tak ważnéj klęski (jak są u nas, w ubogim kraju, o drewnianych budynkach, upowszechnione pożary) które przyznać musimy, niepoślednie także zajmują miejsce, pomiędzy licznemi przyczynami, jakie w ostatnich latach gospodarstwa większe na takiéj stopie postawiły, że się nieprędko, i nie w tych samych po większéj części rękach będą mogły podnieść, tém bardziéj jeżeli ten rodzaj opłaty przyniósłby każdemu z kontrybuentów stósunkowe zabezpieczenie własności.

Dzisiaj kiedy mamy niewątpliwą nadzieję, że za pośrednictwem kuryj sejmowych przez wybranych z pomiędzy nas reprezentantów będziemy mogli obradować nad potrzebami naszego kraju: obmyślenie nie tylko sposobów, przez które pożary stałyby się mniéj dotkliwemi i mniéj stanowczemi dla gospodarzy klęskami, ale co ważniejsza, uchwalenie prawa wpływającego na zmniejszenie ich liczby, powinno być jedném z najważniejszych przedmiotów, a zainteresowanie jak największéj liczby ludności wiejskiéj pewną solidarnością w ponoszeniu klęski, działałoby niezawodnie na nieostrożnych, niechętnych i złośliwych bardzo skutecznie. Dla tego chociaż niepowiem żeby to wszędzie miało być rzeczą konieczną i sprawiedliwą, lecz u nas nie tylko że przymusowe wzajemne zabezpieczenie ogniowe (osobliwie właścicieli wiejskich) budowli jest rzeczą nieodzowną; ale nawet gdyby można, obłożenie klassy służących jakim ciężarem w miarę wydarzonego w gminie pożaru, a natomiast wyznaczone (aby niewielkie) premia, lub oznaki zaszczytne, dla odznaczających się przy ratunku, byłyby bardzo skutecznemi środkami, mogącemi nie tylko natchnąć potrzebę ostrożności i niesienia pomocy, ale nawet zmniejszyć w bardzo znacznéj liczbie prawie niepodobne do wykrycia na drodze policyjnéj pożary ze złéj woli.

Otóż jest list korespondenta naszego wiedeńskiego, którego wczoraj umieścić nie mogliśmy:

ῶ **Wiedeń 26 listopada.** Wczoraj, w chwili odejścia mojego listu, rada ministrów zastanawiała się nad kwestyą finansową i nad stanem ruchu pieniężnego w państwie. Spekulacye giełdy tutejszéj przeszły wszelkie granice. Strach sztucznie po większéj części wywołany z jednéj strony, lichwiarstwo otwarte, publiczne, z drugiéj, nie mogły dłużéj ujść uwagi rządu. Wskazałem wczoraj konieczność szybkiego i energicznego wystąpienia władzy. Ministeryum odpowiada w części téj potrzebie i temu powołaniu w dzisiejszym artykule *Gazety Wiedeńskiéj;* lecz artykuł ten, jakkolwiek zaspakajający, nie rozbroi szaleństwa spekulatorów i nie da odwagi spokojności i rozumu tym, którzy dotąd tych przymiotów nie mieli. Przeciwko artykułowi *Gazety Wiedeńskiéj* stoją w dzisiejszych kolumnach *Austryackiéj Korespondencyi, Lloyda* i *Reichszeitung* artykuły pełne hałasu wojennego i rozpaczy. Komu publiczna opinia ma wierzyć? Są chwile, w których rząd powinien *działać* więcéj niż *pisać*. W jednéj z tych chwil znaj-

duje się Austrya. Rząd zgromadził i posunął wojska. Ale wojna jest teraz tak daleką i niepewną, jak była przed dziesięciu dniami. Spekulacya giełdowa korzysta z téj niepewności, albo raczéj z téj pewności, że do wojny nie przyjdzie i exploatuje dobroduszność malutkich i ubogich na pieniądzach i na duchu. Rząd powinien mieć odwagę uderzyć w spekulacyę stanowczo, urzędownie. Sądzę, że téj powinności dopełni. Artykuł *Gazety Wiedeńskiéj* jest wstępnym krokiem: jest rodzajem noty dyplomatycznéj wysłanéj do giełdy. Po nocie, jeżli z tem się nie polepszy, nastąpią inne kroki, nastąpi *czyn*. Rada ministrów ma się zebrać w tym celu jutro, może nawet dziś wieczorem. Pan Bruck jest za oznaczeniem *maximum* kursu złota i srebra i za pożyczką, do któréj Rosya gotową się oświadczyła.

Cesarz odbył dziś rewią 9 batalionów grenadyerów i pułku kirysyerów.

Marszałek Radecki udaje się do Ołumuńca dla opatrzenia fortyfikacyj.

Z Berlina dwóch wczoraj przybyło kuryerów z depeszami. Ich treść w dwóch mi skreślono wyrazach: *z wierzchu zgoda, na dnie zwłoka!*

Z wiadomości, które podają Dzienniki pruskie wieczorne, przekonywamy się, że twierdzenie naszego korespondenta wiedeńskiego, który wśród panicznego postrachu utrzymywał, że wojna jest tak daleką i niepewną jak dawniéj, było zupełnie uzasadnione. Oto co w wspomnionych dziennikach czytamy:

W dniu 25 b. m. rano pan Prokesch doręczył ministeryum pruskiemu depeszę, żądającą ostatecznie całkowitego opuszczenia Hessyi, a zarazem w oznaczonym terminie kategorycznéj odpowiedzi, która o odjeździe ambasadora miała decydować. Zebrano się natychmiast na naradę. W gabinecie pruskim niejedność była wielka; wreszcie postanowiono żądać przedłużenia terminu, na co pan Prokesch zgodził się aż do Czwartku, to jest, do dnia 28 b. m. Tymczasem ważna zaszła zmiana. Zmiana ta jest niejaką rękojmią porozumienia się Prus z Austryą. W d. 25 wieczór rada ministeryalna w Berlinie postanowiła zaprosić ks. Schwarzenberga do Oderbergu na konferencyą z min. Manteufflem. Projekt ten przesłano królowi, który go odrzucił tegoż dnia wieczorem. Przychylił się dopiero nazajutrz rano, to jest, 26 b. m. W skutek tego, tegoż dnia wysłano depeszę telegraficzną do Wiednia z prośbą o odpowiedź takąż drogą. — Minister Manteuffel w instrukcyi swojéj otrzymał 4 punkta, między któremi najważniejszym jest wspólne obsadzenie Kassel przez Prusaków i Austryaków.

W Gazecie Wrocławskiéj czytamy, że minister Manteuffel w rzeczy saméj o godzinie 7méj wieczorem d. 27 b. m. przyjechał do Wrocławia, zkąd wyjeżdża do Oderberga; zdaje się zatém, że gabinet wiedeński przystał na propozycye berlińskie.

Korespondent nasz wiedeński podaje w liście szczegóły objaśniające te wiadomości, a w końcu depeszę wróżącą bliską gabinetów zgodę:

ꭤ **Wiedeń 27 listop.** Dzisiejszy pociąg z Berlina przywiezie ostatnie słowo. Pokój lub wojna od niego zależą. W nocie pruskiéj, o któréj wam wczoraj mówiłem, była na *wierzchu zgoda, na dnie zwłoka.* Prusy chciały do konferencyi wejść z prezydencyą księstw i miast wolnych należących do unii, i warowały sobie *wyłączną* okupacyą Kassel, z zawieszeniem kwestyi holsztyńskiéj do końca konferencyi. — Gabinet tutejszy odrzucił te nowe propozycye i zażądał stanowczéj i ostatniéj odpowiedzi na następne punkta: zajęcie *wspólne* Kassel, ograniczenie się spokojne Prus do dróg strategicznych w Hessyi, przejście wolne i *niezwłoczne* wojsk niemiecko-austryackich do Holsztynu, i nareszcie konferencye nie z unią reprezentowaną przez Prusy, lecz z państwami niepodległemi Rzeszy niemieckiéj pod prezydencyą Austryi. W nocie téj, śmiem was zapewnić, że ks. Szwarcenberg kładzie te punkta jako *ultimatum*.— „Wysłaliśmy, rzekł książe, po zawczoraj nasze *ostatnie* słowo i czekamy *ostatniéj* odpowiedzi.“ Mówiono wczoraj, że poseł pruski hr. Bernstorff już odjechał, że wojska odebrały rozkaz wkroczenia do Saksonii, że Cesarz zamierza wydać nową odezwę do ludów Austryi i wyjechać do armii. Pogłoski te są bez zasady. Nawet marszałek Radecki wstrzymał swój wyjazd do Ołomuńca. Wszystko wszakże w pogotowiu, i odpowiedź dziś oczekiwana wszystko rozstrzygnie. Książę Szwarcenberg nie stracił jeszcze nadziei, że Prusy przystaną na jego ultimatum. W razie atoli, gdyby szło jeszcze o *zwłokę*, książe Thurn-Taxis odbierze telegraficzny rozkaz posunąć się do Kassel i korpus arcyksięcia Alberta wkroczy do Saksonii. *Czekać i zwłaczać gabinet tutejszy nie myśli, nie chce i nie może.*

Giełda w niesłychaném wzburzeniu. O złocie już nie ma ani mowy, srebro poszło do 75%. O dwunastéj dzisiaj stały grupy ludu przed sklepami wekslarzy czekając na wymianę złotych papierowych na brzęczącą monetę. Pan Zinna, między innymi, zamknął swój sklep oświadczając, że po operacyach giełdowych go otworzy.

Pan Bruck miał zwołać na naradę episierów, którzy cenę kawy cukru itp. chcą podwoić.

Zresztą głos dziś powszechny w stolicy: że lepsza wojna, jak taka niepewność i wynikające z niéj zawieszenie wszystkich stosunków handlowych i pieniężnych.

P. S. 5ta godz. Telegr. wiadomość z Berlina od pana Prokesch, donosi przyjęcie *prawie zupełne* propozycyj austryackich.

— Massa ludzi stoi przed sklepem pana Zinna, który płaci banknoty w srebrze po 35%.

Przegląd Polityczny.

Po groźnych artykułach dnia wczorajszego nagła nastąpiła zmiana. Ucichły wojenne głosy ministeryalnego dziennika w Berlinie, zmienił się nawet ton wrocławskich gazet — układy miały się rozpocząć. Czyli owocem ich pokój, trudno jeszcze orzec stanowczo, przecież przyjęcie przez rząd Austryacki propozycyi narady obu ministrów w Oderbergu, każe się spokojnego rozstrzygnienia spodziewać. Lubo nie mamy jeszcze pewności, czy ks. Schwarzenberg udał się do Oderberga, musiano jednak w tym względzie przychylić się do żądania ministra pruskiego, bo ten na próżnoby nie pojechał tamże. Telegraficzna dwóch rządów rozmowa, lub formułkowane dyplomatyczne noty nie będą miały nigdy wrażenia i siły żywego słowa, a mamy przykład, że nie jedna piśmienna kłótnia ustnie się zagodzić dała. Podajemy poniżéj szczegółowy obraz nowych w téj kwestyi wypadków.

Ostatni artykuł Reformy domyślać się każe wpływu polityki rosyjskiéj, na tak nagłą w usposobieniu Prus zmianę.

Gazeta Narodowa mówi: Wkrótce się wyjaśni, czyli owo natarczywe wystąpienie gabinetu wiedeńskiego jak i ostatnia nota rosyjska, któréj istnienie niezawodnie się potwierdza, dyplomatycznym były manewrem dla zastraszenia Izb berlińskich przy obradach nad adresem, czy też kość w saméj rzeczy rzucona.

Daily News mówi: Dowiadujemy się, że Francya i Anglia oświadczyły, że im wiele zależy na utrzymaniu integralności Danii i na załatwieniu kwestyi Holsztyńskiéj bez podziału tego królestwa, ale na przypadek wkroczenia wójsk rosyjskich do niemieckich prowincyj, nie będą mogły z obojętną neutralnością przyglądać się. Ex-Minister Radowitz, o którym mylnie twierdzono, że jest przy królu obecnie miał przybyć do Anglii 23 b. m. i odda się tam technicznym pracom, do których ma zamiłowanie i znajomość mechaniki i matematyki.

Gazeta Spenera zapewnia, że Rosya niema zamiaru mięszać się do wojny, ale na przypadek klęski jednéj strony, wystąpi w jéj obronie na drodze dyplomatycznéj! W tym samym przedmiocie twierdzi *Nowa Pruska Gazeta*, iż w Sobotę ambasada rosyjska w Berlinie otrzymała depesze z Petersburga, zapewniające niewątpliwie, że stanowisko Austryi w Niemczech zyskało przychylną cesarza Rosyjskiego opinię, i że wojna Prus z Austryą pociągnie za sobą wojnę z Rosyą. Rząd udzielił komisyi adresowéj wiadomość o téj depeszy, zapewne by wpłynąć na złagodzenie tonu adresu.

— Obozy przeciwne w Heskiém stoją na dawnych stanowiskach; pruskie siły tam zgromadzone mają wynosić 24,000; bawarskie 43,000. We Frankfurcie patrol austryjacki z pruskim się starły i przyszło do krwi rozlewu.

— Meklemburg mimo konwencyi z Prusami, niechce dostawić kontyngensu. Przyrzeczenie pomocy ze strony Prus dane Brunszwikowi w tamowaniu przejścia wojska związkowego, bardzo jest powątpiewane.

— Na ostatniem posiedzeniu Zgromadzenia francuskiego, p. Maigne interpelował Rząd względem sposobu, jakim się obchodzą dozorcy z więźniami politycznemi. W Belle-Isle, Mont-St-Michel w Mazas działy się nadużycia tém okrutniejsze, że głos męczonych niezawsze dochodził przez grube mury więzienia. Złożono propozycyą w duchu interpelacyi, lecz ją odrzucił p. Baroche, większość poparła ministra.

Jest coś przykrego w téj zgodzie większości, bo od siły karzącéj różni się niezmiernie wiele przemoc, która się mści. Pojmujemy sronnictwa walczące na polu bitwy, niepojmujemy rządu przyzywającego w pomoc najsurowsze środki, aby niemi przygnieść nieprzyjaciół, którzy mu szkodzić niemogą; nie pojmujemy zwycięzców pastwiących się nad zwyciężonemi. Rząd ma bezwątpienia prawo być surowym, ale ma i obowiązek być ludzkim kiedy ludzkość nie naraża w niczem bezpieczeństwa państwa.

Stanowisko to jest zarówno proste i jasne jak zgodne z wznioślejszém uczuciem, które radzibyśmy aby ożywiało rządy. Tymczasem większość reprezentantów śmiechem i żartami zbyła cytowane fakta. Napróżno pan Girardin wniósł aby wątpliwość została wyjaśnioną przez zamianowanie komisyi pięciu reprezentantów wybranych losem, którzyby, udawszy się na miejsce, wysłuchali tych jęków cierpienia. Zdaje nam się, że było nawet interesem rządu przyjąć ten wniosek bardzo naturalny; ale kilkakroć mieliśmy sposobność przekonania się, że ministrowie francuscy zamiast dochodzić faktów, wolą im na wiarę zaprzeczyć. Uchwalono więc porządek dzienny zwykły jako rozgrzeszenie z wszystkiego co się stało lub mogło stać w więzieniach; lecz rozgrzeszenie to będzież uniewinnieniem? Zmażeż ono wątpliwości jakie się po téj dyskusyi zostały i uchroniż na zawsze rząd od wyrzutów a ludzkość od cierpienia. Stwierdzone fakta dokonałyby tego łatwiéj.

— Oprócz téj dyskusyi nic ważnego z trzech dni niemamy dzisiaj donieść. Mnóstwo wieści krąży po salonacch i dziennikach, o zmianie ministeryalnéj i gabinecie p. Molé, o utworzeniu nowéj armii północnéj, o planach francuskich w celu zdobycia prowincyj nadreńskich, o oświadczeniu się prezydenta na stronę Prus, a we wszystkich tych pogłoskach niema wcale prawdy.

— Ważniejsze są obrady Rady federalnéj szwajcarskiéj. Na posiedzeniu z d. 18 Rada Stanów zajmowała się kwestyą Neufchatelu, rozbieraną przed kilkoma dniami w Radzie narodowéj. P. Eytel reprezentant ultraradykalistów oskarżał wówczas Radę o przychylność Prusom, podobneż zarzuty spotkały dzisiaj członków Izby stanu. Na następnych sesyach rozbierano petycye odnoszące się do Fryburgu. Jedna z tych petycyj liczy 15,000 podpisów ta wspólnie z innemi domaga się zniesienia konstytucyi r. 1848. Komisya Rady narodowéj zważywszy, że petycya jest nie małéj wagi, odesłała ją do Rady federacyjnéj, celem zasiągnienia jéj zdania.

N. Pan najwyższem postanowieniem swojem z d. 28 listopada b. r., raczył udarować radzcę ministeryalnego przy ministerstwie sprawiedliwości dr. Ignacego Strojnowskiego, krzyżem kawalerskim orderu Leopolda.

Wiedeń 27 listopada. Wczorajszy artykuł gazety wiedeńskiéj o fluktuacyach giełdy, daje powód dziennikowi *Wanderer* do następujących uwag:

„Jakkolwiek cieszyć się musimy, że ministeryum zdecydowało się nakoniec na tę komunikacyą, gdy takowa niejedną bezzasadną usunie obawę, to wszakże wspomniony artykuł zawiera dwa twierdzenia, które wcale nie są przekonywujące, i łatwo spowodować mogą fałszywe o naszych obecnych stósunkach pieniężnych wyobrażenie. Jako główną przyczynę ciągłego podnoszenia się kursu złota i wekslów wskazuje on niepomiarkowane ażyotowanie na giełdzie, a jako główny dowód tego przytacza, że to podnoszenie się było najznaczniejsze właśnie w chwili, kiedy dyplomatyczne układy spokojniejszy wzięły obrót.

Jakkolwiek z drugiéj strony dalecy jesteśmy od stawania w obronie ażiotaży, a nawet uważamy takową za prawdziwą gangrenę nowożytnego społeczeństwa, któréj nieszczęściem wśród obecnych okoliczności usunąć nie można, to przecież nie możemy tak nadzwyczajnych fluktuacyj giełdowych przypisywać wyłącznie temu ażiotowaniu, gdy takowe w jednym dniu zaledwie spowodować może zmianę o 1 do 2 prct, wziąwszy zwłaszcza na uwagę ograniczone środki tutejszych spekulantów giełdowych. Powodu wzrastającego ażia w tem raczéj szukać należy, że pomimo obrotu jaki wzięły dyplomatyczne układy, ze względu na usposobienie pruskiego ludu i zgromadzenie Izb tamtejszych, wiara w prawdopodobieństwo wojny coraz więcéj brała górę, wiara, którą patent cesarski zabraniający dziennikom doniesień o ruchach wojska więcéj jeszcze utwierdził. Zresztą w ostatnich dwóch dniach rozeszły się w publiczności równie niepomyślne o dyplomatycznych układach pogłoski. Zarówno potrzebuje objaśnienia ów ustęp gazety wiedeńskiéj, w którym, z okoliczności iż kredyt banku tak bardzo exploatowany jest przez prywatnych, wnosi, że raczéj brak aniżeli zbytnia obfitość środków cyrkulacyjnych czuć się daje, gdy tymczasem prawdziwym powodem tego zjawiska nie jest wcale brak pieniędzy, ale ta raczéj okoliczność, że wśród obecnych stósunków nikt nie chce robić kredytu, niewiedząc jaki obrót wezmą rzeczy, gdyby kredyt miał upaść, przekładają zatem w ogóle pieniądze chować, albo kupować za nie towary.“

— Czytamy w *Lloydzie:* „Rada ministrów jest teraz nadzwyczaj czynna. Codziennie bez wyjątku odbywają się kilkogodzinne konferencye, którym zwykle przewodniczy sam Cesarz. Przedmiotem wczorajszéj narady były przywiezione przez hr. Westphalen z Berlina depesze, które nie mają wcale owego niepokojącego charakteru jaki im na giełdzie i w publiczności przypisywano.

— Depesza telegraficzna z Tryestu donosi co następuje o buncie w Aleppo 9go b. m.: „Po trzechdniowéj walce buntownicy w trzech dzielnicach Aleppa zostali w zupełności pokonani. Jlny gubernator schwytał Abdullah Babelsi i 5ciu innych hersztów

buntu. Wojsko rabowało powstańców, których zginęło 500, żołnierzy padło 72. *„Reichszeitung"* donosi ze Stambułu pod tąż samą datą: „Onegdaj w nocy wojsko otoczyło pewien dom, wskazany policyi, i wszystkie znajdujące się w nim osoby w liczbie 30 aresztowało. Między uwięzionymi ma być dwóch szambelanów brata sułtana i sześciu derwiszów. Przedsięwzięte z nimi śledztwo doprowadziło, jak mówią, do odkrycia nadzwyczaj rozgałęzionego spisku, przez najfantastyczniejsze staroturekckie stronnictwo uknutego."

— J. C. Mość raczył powierzyć pełnomocnemu komissarzowi cywilnemu w Węgrzech Karolowi bar. Geringer de Oedenberg tymczasowy kierunek namiestnictwa w tym kraju.

(Wiadomości bieżące). Bióro telegraficzne tak jest teraz zajęte przesełaniem depesz rządowych, że wszystkie prawie depesze prywatne muszą być odmawiane. Mówią, że północna linia telegraficzna, na czas nawału depesz rządowych będzie dla prywatnych korespondencyj zupełnie zamknięta, jak to § 17 prawa o korespondencyach telegraficznych przewiduje.

— Na wniesione zapytanie i dla zapobieżenia zajść mogącym pomyłkom, poinformowano niższe władze, że do skompletowania landwery zaciągać należy następujące indywidua: przedewszystkiem rozpuszczonych z wojska z kartami landwery i dotąd obowiązanych do służby w landwerze kapitulantów; powtóre mężczyzn od lat 30 skończonych do 38miu, w kolei wzrastającéj, tak, iż zacząć należy od 30-letnich; nakoniec indywidua z klass do służby wojskowéj obowiązanych od 29 lat wieku w tył, aż do najmłodszéj klassy wieku.

— C. K. Sekretarz ministeryalny baron Metzburg odjechał w charakterze komissarza krajowego do korpusu feldm. hr. Clam-Gallas, do Kollina, zaś sekretarz ministeryalny hr. Lazanzki w takimże charakterze posłany został do korpusu feldm. ks. Colloredo-Mannsfeld do Berna w Morawie.

— Koléj żelazna między Mantuą a Weroną już jest ukończona, i ta część kolei lombardzko-weneckiéj jeszcze wciągu b. r. będzie oddana do publicznego użytku.

Budowa fortyfikacyi około Werony z większą niż kiedykolwiek gorliwością jest prowadzona.

NIEMCY.

Dzienniki pruskie następujące donoszą szczegóły o skutkach noty austryackiéj i obecnym stanie kwestyi niemieckiéj:

Jeszcze w sobotę wieczorem ambassador cesarski p. bar. Prokesch tymczasowo zawiadomionym został telegrafem o treści depeszy, która w saméj rzeczy od rządu jego d. 25 do Berlina nadeszła. Telegraficzną tę wiadomość udzielił natychmiast Manteufflowi. Nazajutrz w niedzielę odbyła się w tym przedmiocie rada ministeryalna, gdzie postanowiono zawiadomić gabinet wiedeński, że Prusy gotowe są cofnąć wojska swoje z Kassel, skoro tam elektor powróci; przyczém zawarowano sobie, aby tenże nie był do kraju swojego wprowadzony przez wojska związkowe jako takie, (co nie usuwa bynajmniéj wprowadzenia go przez wojska austryackie). Postanowienie to przesłano w poniedziałek rano, jeszcze przed zebraniem się rady ministrów i przed wręczeniem urzędowéj depeszy austryackiéj przez p. Prokesch. Tymczasem w nocy z niedzieli na poniedziałek depeszę samą przywiózł kuryer gabinetowy Leinweber, którą wręczono ministrowi pruskiemu nazajutrz między 9 a 10 rano. Wyrazy jéj są stanowcze i decydujące, i w następnych dadzą się zamknąć słowach: „Poleca się ambassadorowi żądać natychmiastowego opuszczenia Kasselu, pozostawia się mu jednak tak notę sformułować, aby ta zarazem zawierała w sobie opuszczenie całéj Hessyi; dla dania odpowiedzi kategorycznéj naznaczy pewien stósowny termin i winien dołożyć, iż jeżeli w naznaczonym przez siebie czasie odpowiedzi nie otrzyma, zażąda paszportów i natychmiast wyjedzie; nie uczynienie zadosyć temu żądaniu będzie uważaném za wypowiedzenie wojny, i właściwy korpus armii otrzyma rozkaz rozpoczęcia kroków zaczepnych."

P. Prokesch zażądał więc odpowiedzi we 24 godzin. O 10 w poniedziałek zebrała się rada ministrów w Bellevue. Pomiędzy jéj członkami nie było zgody i nie przyszło do żadnego stanowczego orzeczenia; owszem postanowiono zawiadomić posła austryackiego o uchwale zapadłéj jeszcze przed nadejściem depeszy i do Wiednia przesłanéj, z dodaniem że się pozostaje w nadziei, iż doniesienie to do Wiednia dostateczném będzie, aby mu inne ztamtąd instrukcye nadesłane były. W skutku tego p. Prokesch przedłużył termin do czwartku rano, i wszystko zależeć będzie od odpowiedzi, o którą natychmiast upraszano telegrafem na doniesienie poniedziałkowe.

Tymczasem inna zaszła ważna okoliczność, która dalszą daje rękojmię porozumienia się z Austryą. Rada bowiem ministrów zdecydowała się w poniedziałkowéj wieczornéj poufałéj sessyi na wniosek, aby prezesa Rady ministrów księcia Schwarzenberga zaprosić na czwartek do konferencyj z ministrem Manteufflem do Oderberga. Król odrzucił stanowczo ten wniosek telegrafem przesłany mu do Sanssouci w nocy; dopiero we wtorek rano dał się przychylić do tego, i tego samego dnia o 9 rano telegrafowano rzecz tę do Wiednia z prośbą o odpowiedź tąż samą drogą. Spodziewają się niezawodnie, że rząd austryacki przychyli się do tego żądania i minister Manteuffel wyjeżdża do Oderberga. Zdecydowano się na cztery punkta, które minister bierze ze sobą jako rodzaj instrukcyi z których najważ..iejsze tyczą się wspólnego osadzenia Kasselu przez Austryaków i Prusaków i pozostawienia otworem dróg militarnych Prusom.

I w rzeczy saméj dowiadujemy się z Wrocławia, co na tamtejszéj utrzymywano giełdzie, iż we środę przed południem tymczasowy prezes rady ministrów Ladenberg przyjechał tamże z Berlina i popołudniowym pociągiem kolei żelaznéj pojechał do Oderberga dla widzenia się z mającym tamże przybyć księciem Schwarzenbergiem. Wieść ta lubo się nie sprawdziła, przecież zgodnie z tém, cośmy powyżéj z Berlina donieśli, tegoż samego dnia wieczór o godzinie 7 przybył do Wrocławia Manteuffel i w hotelu Zettlitza przenocował. W towarzystwie jego znajdują się: tajny radzca rządowy hr. Eulenburg, tajny radzca legacyjny Abeck i tajny sekretarz Kretschmer. Minister miał nazajutrz wyjechać do Oderberga.

Berlin 26 listop. Na dzisiejszém posiedzeniu Izby wyższéj żaden z ministrów nie był obecny; narady nad wiedeńskiem ultimatum zajmują ich całkowicie. Prezydent hr. Rittberg ogłasza rezultaty wotów wczorajszych. Na sekretarzy obrani zostali: Tepper (wszystkie bez wyjątku otrzymał głosy), Münch, di Dio, Delius, Möwes i Heyden. Na dwóch głosowano dziś powtórnie, wybór padł na Prittwitza i Magneta. Kwestorami obrani Mätzke i Magnus. Wreszcie przyjęto wniosek aby wyznaczyć komissyą adresową. Prezydent po zawieszeniu tego krótkiego posiedzenia nie naznaczył wcale dnia nowego zebrania.

Gazeta Narodowa podaje jako pewną wiadomość: Wedle wiarogodnego doniesienia z Wiednia, umówiono się na konferencyi w Bregenz względem nowego urządzenia Niemiec w ten sposób, aby państwo całe dzieliło się na 7 części. Plan ten z niektóremi modyfikacyami był i Prusom proponowany. Przeprowadzenie tego podziału zamierzone jest teraz w sposób nieco gwałtowniejszy niżeli o tém w müncheńskim układzie była mowa. Drobniejsze księstwa nietylko żeby się dostały pod zwierzchnictwo państw większych, aleby zupełna nastąpiła medyatyzacya. Spodziewano się, że po zupełném nieudaniu się zamiarów Prus co do unii, państwo to chętnie przystanie na zaokrąglenie. Plan podziału i medyatyzacyi był zupełnie wykończony. Osobliwsza rzecz, że jedno z księstw stanowiących główny przedmiot sporu w obecnych zatargach, miało być również podzielone.

W Bawaryi silne sprawiła wrażenie wieść o przeznaczeniu Changarniera na wodza armii nadreńskiéj, obawa o księstwo Dwóch Mostów wzmogła się i nakazano w dniu 24 b. m. postawienie korpusu po obu stronach Renu.

W Szleswiku przyszło między przedniemi strażami obu wojsk przeciwnych do utarczki dość silnéj, przy czém wieś Breckendorf, z któréj Duńczyków wyparto, stała się pastwą płomieni.

W Kiel otwarto zgromadzenie narodowe dnia 25 b. m. Adwokat Bargum wybrany prezydentem. W swojém zagajeniu oświadczył, że zamiar inwazyi wojsk związkowych nie powstrzyma księstwa od strzeżenia praw swoich.

FRANCYA.

Paryż 21 listopada. Sprawa niemiecka jest i tutaj przedmiotem ogólnéj rozmowy, chociaż nie tyle, aby wpływała na codzienny tok interesów. Utrzymują zawsze, że prezydent nakłania się ku Prusom i dodają, że jen. Changarnier w razie gdyby przyszło do czegoś ważniejszego, obejmie komendę nad armią północną, zostawiając po sobie następcą w Paryżu jen. Carrelet. Lecz jak wiadomo prezydent nie może kraju wciągnąć w wojnę bez zezwolenia Izby, otóż zachodzi pytanie, jakie jest jéj usposobienie. O ile się zdaje konserwatyści zgadzają się z tą stroną gabinetu, która chce neutralności, lewa poparłaby zapewne inicyatywę prezydenta, a tak wypadek byłby wątpliwy.

Wszelako oppozycya nie tai się z tém, że dla niéj rezultat wojny między Prusami i Austryą jest obojętny, obydwa bowiem rządy kładzie na jednéj szali i oświadcza, że trudno między niemi wybierać. Interesa Francyi, według jéj zdania, w tym drobiazgowym sporze nie są narażone, nie są nawet w kwestyi Szlezwickiéj, nad którą prezydent bez potrzeby nazbyt szeroko się rozwodził, opuszczając kwestyą główną. Równowaga Europy i interesa Francyi, mogą być nadwyrężone li tylko nad Renem tj. w Hessyi Elektoralnéj. Tutaj wytoczoną została kwestya, która niedozwala ugody. Kwestya naszéj epoki, bo walka prawa z przemocą. Opozycya więc wyrzuca prezydentowi, dla czego w tym punkcie nierozwinął polityki zgodnéj z interesami Francyi i poprzestał tylko na oświadczeniu neutralności. Od czasu poselstwa Rząd zmienił już nieco zdanie. Armia, któréj część miano rozpuścić, zwiększona o 40,000 ludzi, a od zgromadzenia zażądano 10 milionów. Na co ten kredyt — na co te uzbrojenia? za jaką sprawę, pod jakim sztandarem w danym razie, wyruszy armia Francuska nad Ren? To jest pytanie, wymagające odpowiedzi od razu, a Rząd odpowiedzieć niemoże bo nie przejmuje się zasadą, która w téj sprawie nieistnieje, ale powolny dawnéj tradycyi uzbraja się. Taka jest konkluzya dzienników oppozycyjnych, i zaprzeczyć niemożemy, pod pewnym względem jest słuszną. Rząd Rzpltéj Francuskiéj powinien reprezentować zasadę konstytucyonalizmu — zasadę tę ze sporu Niemieckiego wykreślono.

Innym jest ton dzienników konserwatywnych. One zwracają głos swój do obu stron spornych, a większość czuje pewną sympatyą do Prus. Rząd ten, według nich zaszedł w tak ciasny wąwóz, że szuka tylko sposobu, aby się z niego wydostać. Chwiejąc się nieustannie raz między wspomnieniami liberalizmu, drugi raz między chętkami zdobyczy, zwolna utracił sympatyą publiczną, która łatwo lgnie do kierunku otwartego i nacechowanego determinacyą.

Lecz gabinet wiedeński liczy za śmiało na zwykły brak decyzyi w Berlinie, niepomnąc, że Rząd pruski może w chwili ciężkiéj uledz zapałowi narodu i otworzyć drogę obrażonéj dumie Prusaków. Po bitwie pod Jena, Napoleon przygniatając Prusy, mniemał, że ma tylko do czynienia z niestałym humorem nieszczęsnego króla, którego lekkość w postępowaniu od r. 1804—1806 zniecierpliwiła go. Nie myślał on o niechęci, jaką jego polityka wywołała w rozdrażnioném sercu narodu. Nie przewidywał, że ten naród porwie króla, i że z nieszczęścia Prus urodzi się duch ożywczy, który natchnie koalicyą z roku 1813 Tak mówią dzienniki konserwatywne, przykład ten kładąc przed oczy ks. Scharzenberga i innych stronników wojny w gabinecie wiedeńskim.

— Lecz jak powiedzieliśmy interes obudzony sprawą niemiecką, nie wywiera wpływu na ruch handlowy i przemysłowy w Paryżu. I owszem wszyscy się zgadzają, że zapewne z powodu zbliżającego się święta Nowego roku, sprzedaż wszelkiego rodzaju wyrobów jest nadzwyczajną. Fabryki zatrudniły mnóstwo rąk, a między różnemi rodzajami przemysłu, wyroby zbytku, stroje i zabawki gustowne znajdują odbyt, jakiego kupcy niepamiętają. Wszakżeż nie łudzą się oni nadzieją ciągłego trwania téj pomyślności. Wśród powszechnego zajęcia sprawił niemałe wrażenie projekt olbrzymiéj loteryi pomysłu p. Niewerkerke dyrektora muzeów. Loterya ta z kapitałem 70 milionów franków ma na celu dokończenie Louvru. Dotąd nie wykończono planu, rzucono tylko myśl potrzebującą bliższego rozwinięcia. Przeznaczono na *losy wygrywające* 10 milionów franków. Najpierwszy wynosić ma milion (za bilet kosztujący pół franka), to jest 50,000 rentów. Wysokość innych losów ma być rozmaita, 1000, 2000, 3000 aż do 25,000 kapitału, a następnie 1000, 2000 3000 itd rentów. Aby utrzymać jak najdłużéj zapał kupujących, główna wygrana przechowaną będzie do końca. Pozostałe 50,000 obrócone być mają na dokończenie Louvru na co przeznaczono 5 lat czasu. Autor projektu liczy na pomoc rządu, prezydenta, radzi aby wydawać dziennik li tylko temu przedsięwzięciu poświęcony, któryby donosił co miesiąc o losach wygranych (ciągnienia odbywać się będą także miesięcznie) i dziennik ten rozrzucać bezpłatnie po całéj Europie za pomocą ambasad francuskich. Jeden ze znakomitych finansistów obmyślił plan cyrkulacyi tych biletów po całéj Francyi w wartości 50 centimów. Dla zachęcenia zagranicy do udziału w przedsiębiorstwie, postanowiono użyć artystów angielskich, belgijskich, niemieckich i włoskich odpowiednio summie jaka z tych krajów przypłynie. Koszta upiększenia przyszłéj budowy, będą wynosiły 20,000 milionów.

Te są dzisiejsze wiadomości z Francyi. Właściwéj polityki niemasz w cale, cichość i stagnacya połączone z obawą rychłéj walki, którą każdy ile możności zwleka.

♂ **Paryż 23 listopada.** Nieraz słyszę rodaków dziwiących się, że dzienniki francuskie mało zamieszczają korespondencyi zagranicznéj, kiedy dzienniki angielskie, niemieckie, belgijskie, hiszpańskie i polskie nią żyją. Pochodzi to ztąd, że w Paryżu mało kto zatrudnia się zagranicą, a obok tego dla zagranicy nic trudniejszego jak wiadomości prawdziwe. Z takiego stanu rzeczy wyszła potrzeba trzymania korespondentów. Smiało można powiedzieć, że Paryż ma dziś z pół tysiąca korespondentów. Odcienia między nimi są nieskończone: korespondent *Timesa* jest królem, ma bowiem 100,000 fr. rocznéj płacy, ma swych ajentów, ma nawet swój statek parowy *Ondine*, stojący na jego rozkazy w Boulogne-sur-mer. Po nim idzie korespondent *Morning Chronicle*. Obydwa zajmują obszerne apartamenta, położone w środkowéj części Paryża. Zwyczajnie piszą dwa listy dziennie: o 11éj z rana i o 5éj z południa. Materyały ich korespondencyi stanowią: 1) dzienniki na które się prenumerują; 2) wyciąg autografowany z tłumaczeń gazet zagranicznych; 3) buletin autografowany dostarczający dziennikom wia-

domości bieżących; 4) buletin Izby, które przedsiębierstwo osobne rozsyła co dwie godziny po klubach, bankierach i korespondentach; 5) buletin giełdy; 6) donoszenia prywatne. Ostatni materyał najwięcéj kosztuje, bo korespondenci obudzając ostrożność w ludziach publicznych, o niczém sami dowiedzieć się nie mogą. Przed 11tą z rana i 5tą z południa, salony korespondentów angielskich są ciekawe. W tenczas znaleść można kilka osób przynoszących nowiny, a w pośród nich korespondenta siedzącego z piórem w ręku przy stole, nie zważającego kto przychodzi, kto wychodzi, wskazującego tylko na cygara, i redagującego list korespondencyjny. Częstokroć lokaj wywołuje korespondenta do osobnego gabinetu; wtedy można być pewnym, że przychodzi z wiadomością jaki urzędnik, albo jaki dziennikarz, zdradzający ministra, głównego redaktora, a czasem nawet samego prezydenta Rzpltéj. Pospolicie korespondenci angielscy są najwierniejsi, bo nic nie zmyślają; ale korespondenci belgijscy, zwykle Francuzi, dla tego że wiele dodają uchodzą za najbieglejszych. Kto chce dowiedzieć się o nowinach bieżących, niech idzie o wskazanych godzinach do jednego ze znajomych korespondentów. Niech jednak nie nadużywa wizyt, bo ujdzie za złodzieja. Nowina dla korespondenta jest to skarb, który jest głęboko tajony dopóki nie jest wydrukowany. Świeżość wiadomości jest zaletą dziennika; ona powiększa jego wzięcie, jego przychód, jego kapitał; ona wpływa częstokroć na kurs renty, a wiadomo że w Paryżu i Londynie wszyscy spekulują na giełdzie. Nieraz jedna nowina stanowi o fortunie korespondenta. Tak się zdarzyło korespondentowi *Timesa*. Korespondent, który nie ma stósownych zasobów, nie może kusić się o świeżość wiadomości. Zresztą świeżość wiadomości nie jest wszystkiém. Pozostaje jeszcze ocenienie położenia kraju, tak zwane *appréciation*, którą korespondenci angielscy i belgijscy nie mają czasu się zajmować, a która dla oddalonych dzienników zagranicznych, jak „Czas", jest rzeczą przeważną. Ostatni rodzaj korespondencyi nie wymaga już tyle kosztów i przebiegłości fachowéj, ale wymaga stosunków, trafności zapytań, niejakiego namysłu i krytyki, a przedewszystkiém tajemnicy, albowiem korespondent znany jako taki, choćby był kokorespondentem polskim, niczego się darmo nie dowie.

Obowiązany do dawania tak zwanéj *appréciation*, zadaję sobie zawsze jedno pytanie: jaki jest stan Francyi i dokąd dąży Francya? Stan ten jest ciągle oklepanie niepewny, wszelako forma republikańska silnie zawsze przeważa. W ostatnim liście wspomniałem o umiarkowanym planie postępowania, przyjętym przez republikanów stojących pod p. Mathieu (de la Drôme); dziś dodam, że jenerał Cavaignac oświadczył nareszcie, iż jest przeciwny przedłużeniu władzy L. Napoleona i że obstaje przy literalném wykonaniu konstytucyi. List jego ogłoszony przez wszystkie dzienniki, wyjąwszy *Constitutionnela* i *Journal des Débats*, zrobił wrażenie na opinii publicznéj, gdyż pokazał, że w obec intryg cesarsko-monarchicznych, partya republikańska nie straciła ufności. Ze strony cesarsko-monarchicznéj widzi się zupełną niepewność. Wszystko się tai i ukrywa, nikt nie śmie wyrazić szczerego zdania; każdy knuje zamiary kontr-rewolucyjne, a każdy ma w ustach jeżli nie apologią, to uległość dla Rzeczypospolitéj. Jest to najnędzniejsza epoka Francyi, która gdyby potrwała, splugawiłaby charaktery. Toż samo dzieje się na gruncie literackim. Nikt nie pisze dzieł politycznych, bo przy niepewności formy rządowéj, nikt nie znajduje *criterium* dla swych rozumowań. Wiele jest dzienników, których barwy odgadnąć dotąd nie można. Toż samo dzieje się z ludźmi publicznemi. Pomijając już jen. Changarnier i Carliego, te wieczne zagadki, kto odgadnie np. czy p. Baroche minister spraw wewnętrznych, jest imperyalistą, czy też zwolennikiem Rzpltéj? Przewaga jaką wziął jenerał Changarnier i p. Dupin w obec L. Napoleona, tajemnica jaka okrywała postępowanie Thiersa, odwlekanie reformy konstytucyi za którém oświadczył się *Journal des Débats*, dawały obawę, aby partya Orleańska nie gotowała jakiego nagłego kroku *une surprise*, nakształt 24go lutego; ale i ta obawa osłabła. Dzisiaj ogólne jest mniemanie, że Rzeczpospolita utrzyma się dłużéj niż to zrazu mniemano. L. Napoleon trwa jednak ciągle w myśli przedłużenia władzy. Zaprzestał on śmielszych kroków z obawy komisyi prorogacyjnéj i denuncyacyi szpiega Allais; ale ma zawsze nadzieję, że prąd wypadków i interes ministeryum poprowadzi go do zamierzonego celu. Wszyscy tu są przekonani, że Allais mówił prawdę: i za dowód tego uważają postępowanie prefekta policyi, który dla osłonienia L. Napoleona albo zaprzeczał spisku albo zwalał go na legitymistów. Zachody prefekta policyi zrobiły ten skutek, że Allais uchodzi dziś w procedurze sądowéj za fałszywego denuncyanta. Powiadają, że p. Dupin miał się surowo wyrazić z téj okoliczności względem p. Broussais, sędziego instrukcyjnego, który przyjął tryb działania prefekta policyi. Obecnie zajmuje głównie opinią dwulicowa polityka rządu względem Niemiec. Dzienniki elizejskie przemawiają za Prusami jako za rządem konstytucyjnym, a powstają przeciw aliansowi z Austryą i Rossyą, kiedy tymczasem minister spraw zagranicznych drogą not komunikowanych, wyrzeka się ich zdania. To zdarzenie wiąże wielu z tajemnemi naradami p. de Persigny w Berlinie, i ze ścisłością stosunków L. Napoleona z Anglią; ale w gruncie rzeczy jest to dalszy ciąg trybu postępowania L. Napoleona, który trzymając nierozerwalnie z ultra-konserwatorami, stara się pozornie uchodzić w opinii kraju za liberalniejszego od nich, tak pod względem polityki wewnętrznéj jak zewnętrznéj. L. Napoleon kierowany jest tylko przez swą ambicyą, i dla niéj gotów jest wszystko poświęcić. Żaden pretendent francuski nie użył tak poziomych środków dla dojścia do celu, ile on.

Sprawa Prus stała się odniejakiego czasu popularniejszą we Francyi, rozumie się nie w oczach ultra-konserwatorów, którzy dla spokoju zbrataliby się nawet z kozakami, ale w oczach części liberalniejszéj mieszkańców. W kłótni Prus i Austryi, widzi teraz wielu nie interes króla pruskiego, ale demokracyi niemieckiéj. Dzienniki opozycyjne wróżą ze zbrojenia się ludu pruskiego ważne wypadki; niektóre mówią nawet o Rzeczypospolitéj niemieckiéj. Dziennik wieczorny *l'Evénement*, organ Wiktora Hugo, zamieszcza pod tytułem: *Lettres polonaises*, listy Henryka Kamionki, pisane z Wrocławia. Rozeszła się wczoraj wiadomość, że jen. Baraguay d'Hilliers weźmie komendę korpusu obserwacyjnego nad Renem. W południowéj Francyi, agitacya z powodu aresztowania należących do spisku Lyońskiego, dotąd nieustaje. W Saint-Andral, mieszkańcy rzucili się do robienia barykad. Nietrzeba przywiązywać do tych wypadków zbytniéj wagi. Lud południowéj Francyi jest gwałtowny i gorący; jedne wioski są republikanckie, drugie karlistowskie; kłótnie opinii są nieustanne; za Ludwika Filipa agitacya była ciągła, ale ta agitacya do niczego doprowadzić niemoże. We Francyi rewolucya jest tylko możebna w Lyonie i Paryżu, a nawet właściwie w Paryżu. Tymczasem rząd, korzystając ze spisku 26ciu Decembrystów i agitacyi południowéj Francyi, ścieśnia coraz bardziéj wolności publiczne: rozwiązuje gwardye narodowe, prześladuje dzienniki, albo zamyka towarzystwa, które pokazują ślad zamiarów politycznych. Dzisiejszy *Journal des Débats* podaje że Carnoules, prefekt departamentu du Var, kazał zamknąć towarzystwo znawe *la Chambrée des Polonais*, dla tego, że w sali obrad znajdował się portret jednego z republikanów skazanych przez wysoki sąd Wersalski. Niezdaje się, aby do tego towarzystwa należeli Polacy. Zgromadzenie narodowe unika ciągle rozpraw politycznych; zdaje się, że się lęka zagaić wielkich kwestyj władzy. Zajmuje się jednak instytucyami mającemi na celu dobro ludu. Niedawno rozbierało projekt o ułatwieniu małżeństw biednych. Wczoraj uchwaliło przejść do drugiéj narady nad kredytem 600,000 fr. w celu założenia po wielkich miastach tanich pralni i łazienek. Jest to dalsze naśladownictwo Anglii. P. Vatimesnil zdał referat o trzeciéj instytucyi korzystnéj dla ludu, to jest, o bezpłatnéj pomocy sądowéj.— Paryż zdaje się głuchym. Jest to chwila gryp i katarów. Wieczory się jeszcze nierozpoczęły. Teatra są jedyną rozrywką. Na ulicach charakterystyczne błoto paryzkie, powiększone tego roku przez umakadamizowanie bulwarów.

Kronika miejscowa.

Kraków 28 listopada. My niemamy wprawdzie giełdy, ale mamy za to nasz *passage de l'Opéra* ciągnący się od Szaréj kamienicy ku ulicy Grodzkiéj, gdzie masz cały obraz giełdy w drobnym formacie, z tą różnicą, że się niedowiesz o kursie bieżącym, bo tam idzie jak to mówią, na łapanego. Tam odbywa się cała gra giełdowa: połowa tych brodatych wekslarzy paręset reńskich mając w kieszeni, gotowa się podjąć wymiany krociów, ale zanim ci powie wiele żąda za wymianę, pyta zawsze wiele potrzebujesz: jeżeli małą kwotę — zechce więcéj nad kurs, dla tego, że interes drobny; jeżeli znaczną — wtedy na całym rynku krakowskim w jedném oka mgnieniu zmienia się kurs téj giełdy o $\frac{1}{2}$ lub 1%. W chwilach tak ważnych jak dziś, gdzie między *hausse* i *baisse* szalone skoki, ruch między wekslarzami na rynku niesłychany. Biegają do kolei żelaznéj do telegraficznego bióra, do bankierów, szarpią przechodzących, w jednych wmawiają bankructwo publiczne, w drugich nadzieję utrzymania pokoju europejskiego i podniesienie się banknotów wyżéj *pari*, a to wedle tego czy kupujący nabywa papiery lub srebro. W dniach spokojniejszych niechwytają przechodzących za poły, ale im tylko drogę zastępują, a jeżeli wpadnie im w rękę nieszczęśliwy co niezna kursu dniowego, ledwie że słowo wymówi i chybi o $\frac{1}{4}$ %, już mu wtykają w rekę zadatek, wnet zagłuszą, zakrzyczą, i prawie przez gwałt do pierwszéj lepszéj wciągną bramy i liczą pieniądze. Czasby już było zwrócić uwagę na ten rodzaj spekulantów, których liczba codzień wzrasta bez upoważnienia władz, bez rękojmi moralnéj, bez firmy handlowéj.

Wczoraj na téj giełdzie panował popłoch nie do opisania: Widziano sprzedających banknoty na monetę polską po 66 za 100, to znaczy przeszło 40 % agio. — Dziś znikła ta obawa, papiery ogromnie się podniosły; przecież że wpływ téj zmienności kursu nie odrazu wywrze zaufanie w niższéj osobliwie klasie mieszkańców, jak je nagle podkopać jest w stanie, widać było wczoraj i dziś na targu, przy kupnie pierwszych potrzeb życia; moneta nawet miedziana się ukryła, towary wszystkie o $\frac{1}{3}$ postąpiły w górę, niechciano wydawać reszty, agio na miedzi szalenie wzrosło.

Mówiąc o wekslarzach niemożemy pominąć fanciarzy, których po wszystkich sieniach miasta ujrzy. Pod pozorem wymiany pieniędzy; rzucają się oni jak szarańcza na ubogich, przesiadują po szynkach lub miejscach targów, kredytują, wypożyczają na fant za procentem po 3 grosze od złotego na tydzień! Czy niema na to żadnych policyjnych przepisów, żadnego dozoru? Plaga ta na biednych przekupniów, służące itd., rozszerzyła się po całém mieście bezkarnie i i jest podnietą do złodziejstw, pijaństwa, a przynajmniéj znacznym powodem zubożenia najniższych klas tutejszych mieszkańców. Na ten przedmiot wrócimy kiedy.

Teatr. Scena nasza ożywioną została przybyciem baletników i akrobatów pod dyrekcyą pana Schier z Wiednia. Opłakany to stan teatru, kiedy aż tym sposobem musi ściągać publiczność; jak i publiczność nagany godna, że nie z miłości sceny ojczystéj przychodzi, ale dla lada błahéj nowostki działającéj na grube zmysły. Aczkolwiek nic tym podróżnym artystom zarzucić niemożna co do zręczności okazanéj w skokach i równowadze, wszelako przedstawienia tego rodzaju zwykle dawane za granicą po ogródkach, dla ściągnienia konsumentów na piwo i butterschnity, bynajmnéj nie przystają do tego przybytku ojczystéj Melpomeny. Z tém wszystkiém, zwabili ciekawych na kilka reprezentacyj, przyczém i artyści nasi dawali jedno, lub dwóaktowe komedyjki, powtarzane dość często na naszéj scenie, jak: *Pułkownik 1769 r.*, *Szpieg Bonapartego*, *Jaki ojciec taki syn*; *Gałganiarka* itp. Jedno tylko przedstawienie większéj sztuki mieliśmy w Niedzielę. Był to *Ruy-Blas* dramat Wiktora Hugo, w oryginale pięknym napisany wierszem, dla nas przerobiony na prozę; przerobiony, albowiem, oprócz opuszczeń, były tam i dodatki, do których ten pierwszy poeta Francyi pewnoby się nieprzyznał, szczególniéj w akcie czwartym język Don Cezara de Bazan, był skarykaturowanym, i tak grubiańskim, że trudno przypuścić, aby ten sam, tak zdemoralizowany i prostacki człowiek, mógł się był w następnym akcie zmienić na przyzwoitego człowieka, i z najpodlejszéj rozpusty i brudu odrazu wybrnąć. Autorów znanych powszechnie, i piszących z głębszém pojęciem rzeczy, niegodzi się bezkarnie przerabiać. Jakkolwiek to odstąpienie od oryginału raziło, jednak sztuka poszła dobrze. Artyści umieli swoje role, i był pewien porządek w grze. Pan Janowski rolę Ruy-Blasa starał się oddać z pewną szlachetnością, lubo niewszędzie stanął na jéj wysokości, i niezawsze umiał wydobyć z siebie prawdziwe czucie. Pan Kaliciński z równie trudnéj roli Don Cezara de Bazan, wywiązał się i zyskał oklask. Mniéj szczęśliwym był pan Hubert jako Don Salustio; mdłym wydał się w charakterze tak skończonego złoczyńcy. Mniéj znacząca rola królowéj, pięknie utrzymaną była przez pannę Cenecką. — Życzylibyśmy Dyrekcyi teatru, aby jeśli chce ściągnąć publiczność bez pomocy akrobatów niech zacznie dawać nowsze sztuki, ale dobrze wyuczone, przy ścisłym porządku scenicznym i krótszych antraktach.

Przyjechali do Krakowa od dnia 27 do 28 listopada. Brodzki Henryk dz. dóbr, z Tarnowa. Łopacki Jan dz. dóbr, z Poremby. Scheidlin Jan insp. gosp., z Żywca. Urba Zofia, z Opawy. Sołtyk Henryk dz. dóbr, z Wrocławia. Niezabitowski Franciszek dz. dóbr, z Wiednia. Witkowski Bazyli, z żoną, ze Lwowa. Caire Mikołaj ksiądz, z Paryża.

Wyjechali. Wrorowski Felix, do Wiśnicza. Kocipiński Antoni, Cordier Karolina, do Wiednia. Niezabitowski Franciszek, Węgliński F., Borowski baron, do Lwowa.

Inseraty.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 28go listopada.* Londyn 13 fl. 20 xr. 3-miesięczne. — Paryż 164. 2-miesięczne. — Hamburg — — 2-miesięczne. — Metaliki 5-proc. $90\frac{1}{2}$. — Metaliki $4\frac{1}{2}$-proc. $79\frac{1}{2}$. — Akcye bankowe 1095.

Kurs krakowski z d. 29 listopada. Banknoty: $82\frac{1}{3}$. — Polskie papiery $100\frac{1}{2}$. — Pruski kurant $106\frac{3}{4}$. — Imperyały ros. 34. 27. — Ruble srebrne nowe $101\frac{1}{4}$. — Dukaty złp. 20. 6. — Listy zastawne Król. Pols. z kuponami $100\frac{1}{6}$ — Listy zastawne Galicyjskie żądają 91, dają $90\frac{1}{2}$. — Cwancyg. stare 166, nowe $107\frac{1}{8}$.

Kurs lwowski z dnia 26 listop. Dukat holenderski Złr. 5 54. — Dukat austryacki 6 kr. 3. — Półimperyały ros. 10 20 kr. — Polski kurant 1 29. — Rubel sr. ros. 2 —. — Galicyjskie Listy zastawne 91 złr. 55 kr.

Kurs wiédeński z dnia 27 listopada. — Metaliki $90\frac{1}{2}$. — Nowa pożyczka $79\frac{1}{2}$. — Akcye Banku wiédeńs. 1050. — Akcye Kolei żel. 115. Kurs złota i srebra nominalny.

Kurs wrocławski z d. 27 listopada. Banknot. austryac. $69\frac{3}{4}$. — Polskie papiery $92\frac{1}{2}$. — Listy zastawne Królest. Polsk. 92. — Akcye kolei żel. Krako.-górno-szląs. 50.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ.	GODZINA.	STAN BAROM. w miorze paryzkiéj sprowadzony do 0° Réaumura.	STOP. CIEPŁA według Réaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i nażężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPERATURY w ciągu od	dnia do
28	2	27" 4"'. 78.	† 6.° 1.	3"'. 05	zpł. za. słaby	pochmurno			
„	10	„ 7. 09.	† 4. 8.	2 84	pn. zach. „	„	deszcz drobny	† 6.° 2.	† 3.° 7.
29	6	„ 9. 44.	† 1. 2	1. 93	pu. wsch. „	„			

W DRUKARNI CZASU.